

SALA 4: POLIN – PATRZĄC

Jesteśmy teraz w największej sali na tej wystawie i pewno najważniejszej. Dlatego, że pokazuje bardzo dużo fotografii zrobionych przez Moshe Vorobeichica w Polsce, ale fotografii, które są kompletnie nieznane. O ile te fotografie z Paryża, o ile ten projekt „Ci-Contre”, o ile fotografie wileńskie są znane dzięki książkom, które były drukowane albo za życia Vorobeichica, albo po, o tyle fotografie, które tutaj widzimy właściwie nie zostały opublikowane. Miała powstać z tego książka, ale to nigdy nie wyszło.

Dlaczego ta sala przynajmniej dla mnie jest tak istotna? Dlatego, że ona pokazuje fotografie, z których większość to bardzo piękna fotograficznie dokumentacja życia codziennego społeczności żydowskiej w Polsce. Ale mamy tutaj także fotografie polskich chłopów, bardzo też pięknie i czule obserwowanych przez kamerę Vorobeichica, a takie dokumentacje są bardzo rzadkie. Niewielu było fotografów, którzy w taki sposób fotografowali obie te społeczności. Jest też w niewiele archiwów żydowskich, które przetrwały. Znamy zdjęcia Romana Vishniaca, znamy zdjęcia Altera Kacyzne, Menachema Kipnisa, ale jeśli chodzi o zbiory ciekawej fotografii dokumentalnej społeczności żydowskiej żyjącej w Polsce przed wojną, jest to właściwie wszystko, co znamy. Dlatego tak ważne jest to, co pokazujemy tutaj.

Sala jest podzielona na kilka części. Na samym początku widzimy codzienność w dzielnicach żydowskich. Na pierwszej ścianie, tuż obok tekstu wstępnego wystawy, mamy fotografie z Krakowa. Proszę zwrócić uwagę, że one są żółtawe i że mamy takie wrażenie, że od środka się świecą. Otóż jest to uzyskane w ten sposób, że w procesie wywoływania i utrwalania odbitki Vorobeichic musiał włożyć je do takiej dodatkowej, specjalnej kąpieli, która nadała ten mocno żółtawy odcień. Ale oprócz tego musiał na środku tej fotografii machać takim kawałkiem papieru, czy takiej wysłonki na druciku, po to, żeby środek fotografii się mniej zaświecił, przez to mamy to wrażenie jarzenia się fotografii od środka. To jest taki zabieg, który zdarzało mu się, że stosował również na innych fotografiach.

Mamy też tutaj bardzo piękne fotografie na przykład z ulic warszawskich. Vorobeichic Warszawę fotografował stosunkowo mało. Nie jest tak, że na przykład o dzielnicy północnej zrobił taki projekt jak o dzielnicy żydowskiej w Wilnie. Ale jest kilka takich fotografii i jedno z moich ulubionych widać w ramie, gdzie są oprawione trzy na raz. To są takie dynamiczne fotografie po skosie pokazujące kobiety idące szybko, z pewnością, po jednej z ulic dzielnicy północnej. Bardzo piękne i też typowe dla fotografii nowoczesnej tego okresu.

Vorobeichic fotografując społeczność czy polską czy żydowską zwracał uwagę na trudne warunki bytowania i jeśli na przykład fotografował osoby, które miały zniszczone ubranie to często na tyle zdjęcia podpisywał: „Zwróćcie uwagę na rozdarty rękaw” albo „na zużyte buty”. Tak jest też w przypadku fotografii, którą widzimy obok zdjęć ulicznych, o których przed chwilą mówiłam.

W tej sali mamy także część, w której widzimy same portrety. W środkowej części najdłuższej ściany mamy grupę niezwykłych portretów ulicznych. Zwracam uwagę na to, że to nie są fotografie pozowane. One są dalekie od tego, co robiono wówczas w studiach fotograficznych. To są ludzie, których Vorobeichic spotyka na ulicy, pyta się – albo nie – czy może ich sfotografować. Musi bardzo blisko podejść, jeśli twarz ma wypełnić cały kadr, więc robi to. Bo wiemy też, że te zdjęcia nie są przycinane. Nie jest tak, że na negatywie jest dużo więcej miejsca, tylko odbitka jest taka ciasna. Takie są negatywy.

Wśród portretów, które robi jest bardzo duża seria brodatych mężczyzn, brodatych Żydów. Vorobeichic nazywa tę serię „Brody”. Widzimy tutaj oczywiście tylko niewielki wybór, ale też dociekliwym polecam zajrzeć do gablot, w których są plansze ze stykówkami i pozwala to zobaczyć, ile tych fotografii było. Poza tym pozwala to odkryć, że większość z tych portretów była zrobiona w Warszawie.

Trzecia grupa fotografii w tej sali to zdjęcia zrobione na targach. To było jedno z ulubionych miejsc Vorobeichica, jeśli chodzi o fotografowanie, dlatego że podpatrywał tam różne sytuacje i interakcje pomiędzy ludźmi. Ale obserwował też interakcje pomiędzy Polakami i Żydami. A poza tym spotykał tam masę chyba ciekawych typów, które inspirowały go do robienia fotografii więc w tej części widzimy takie sytuacje, widzimy targowanie się, widzimy liczenie pieniędzy i widzimy też piękne odbitki. Tutaj polecam państwu uwagę ścianę, na której jest 5 fotografii powieszonych w równym rzędzie. To są przedwojenne odbitki fotografii, które wiemy, że pokazywał na wystawach i są one naprawdę niezwykle piękne. Są też takim ciekawym spojrzeniem na Polskę. Prawie każde z nich było zrobione w innym miejscu. Mamy tutaj fotografie z Krakowa, z Częstochowy, ze Lwowa i każda z nich jest wspaniałym obrazem. Jak ktoś ma niedosyt to można sobie usiąść i popatrzeć na pokaz slajdów, znów zrobiony z negatywów. To archiwum jest ogromne. Samych fotografii, które Vorobeichic wykonał w Polsce jest ponad 1500, więc widzą tutaj państwo tylko niewielki wybór.

Nie możemy wyjść z tej sali nie zatrzymawszy się jeszcze nad wielkim obiektem, który jest na półkach, które państwo widzą niedaleko wejścia. To jest niedawno odkryta przeze mnie makieta. Makieta zatytułowana „Polin”, czyli „Polska”, którą Vorobeichic zrobił prawdopodobnie pod koniec lat 70. myśląc być może o jakimś niemieckim wydawcy. Zrobił wówczas odbitki ze swoich przedwojennych zdjęć i postanowił za pomocą tych fotografii, zmontowanych w te dynamiczne kolażowe układy, opowiedzieć w telegraficznym skrócie historię diaspory polskiej żydowskiej. Widzimy tutaj na początku teksty święte, widzimy mityczną krainę Polin, widzimy codzienne życie tej społeczności żydowskiej w miastach i miasteczkach. I nagle pojawia nam się młodzież żydowska, która uczy się rolnictwa i potem widzimy, że ta młodzież stała się podstawą, fundamentem nowego państwa Izrael. I tak się ta makieta kończy, więc mamy tutaj naprawdę telegraficzny skrót. Ta makieta oczywiście nigdy nie została wydana. Być może będziemy robić jakiś reprint, ale jest bardzo ciekawym obiektem reinterpretującym fotografie, które widzimy na pozostałych ścianach tej sali.